

*Maksymilian Tchoń*

*Całkowite  
zaćmienie*

*Tarnów 2015*

© Copyright by Maksymilian Tchoń, 2015

Wydanie pierwsze

Projekt okładki: **Autor**

Skład i łamanie: **Mirosław Mękal**

Wydawca, druk: **Bel-druk, Tarnów, tel. +48 14 629 81 00**

**ISBN 978-83-64998-05-8**

*„Żadna wielka miłość nie umiera do końca.  
Możemy do niej strzelać z pistoletu  
lub zamykać w najciemniejszych zakamarkach naszych serc,  
ale ona jest sprytniejsza - wie, jak przeżyć.”*

Jonathan Carroll



**\*\*\* (To przecież jasne)**

To przecież jasne, że nikt  
nie odważy się mówić tego, co naprawdę myśli.  
I ja, i ty, nie ubrani w żadną ze szkół helleńskich i boskich  
filozofów  
w żadnym z prądów minionej epoki  
nie będziemy w stanie  
słuchać  
głosu czystego serca  
nawet na tematy stricte polityczne.

A kiedy, jeśli zapytają mnie o imię,  
uczciwie bez wahania odpowiem: tylko Miłosz.

Odpowiem: Miłosz!

\*\*\*

jestem pierwszy ale jak wyznaczyć granicę?  
ta prawda, miłość krzewi się w Tobie.  
dziś, bez bagażu, ja młody Mickiewicz -  
syn przymusowej podróży - jadę,  
wypływam.

poniechaj, istniej chwilo!  
uczyn dobrym - ja, syn przymusowej  
podróży.

tylko we mnie, zakiełkuj.

## Niebiański pył

- cicho pan śpi a pani okrywa mnie  
prześcieradłem wytwornych włosów  
ze szlachetnego kruszcu moja ekspresja  
obudziła się na niemieckim gruncie  
wybiła ze snu  
nabrała powietrza w płuca  
trzymam w ręku kamień węgielny  
a oni wciąż szukają burzy która odzwierciedli  
stan mojej wyobraźni

kiedyś był sobie człowiek  
proszący o dzban wody i mleka pijąc powoli  
to znaczy jak narasta u niego odczucie  
przecucia lęku gdzieś w małej  
tawernie na holu leje się z obłoków  
złoty deszcz

nad linią horyzontu unosi się siny  
dym nad watykanem słowa - hasła  
habemus papam - gdzieś w słonecznej italii -  
mamy lafanda a i deszcz spada z dołu  
do góry

a wszystko w zgodzie z prawami  
fizyki wołają a w krainie metafor głos wołającego  
na pustyni - piasek fatamorgana pył spartakus  
i jego pielgrzym przyjaciel obelix idą  
w deszcz

## Za cenę dobra

dalekie brewerie przywiodły mnie  
w nieznane strony biorę dziś haust  
powietrza i krzyczę w niebo: niech

żyje życie! czego mi brak gdzie  
zblądziłem i pisząc to poparzyłem  
sobie dłonie tym żarem jestem

tym szczęściarzem którego  
wszystko znacząca poezja nie  
zmieniła lecz to ja zmieniłem

poezję w te wersy tchnę życie dlatego  
dziś szukam swojej przystani rzucam  
ankrę i pędzę w świat nieznany

widziany gdzie błękitne niebo  
i szept jemioluski szykującej się do lotu  
już nie za ocean nie za morze

lecz w odmęty madrytu szukam  
swojej drogi choć powietrze szerokie  
jest niebo dalekie jest czy wytrwam

w takiej przestrzeni gdzie nielot  
bażant oznacza zapachem swoje  
terytoria a jego brat bliźniak

sokół dostrzega z wysoka dalekiej  
dali najpiękniejsze słowa wyrwane  
z moich ust w akcie spełnienia

i pędzi  
wśród gór i zagajów  
i łądów pędzi



## Dzień pamięci

jak zmienia się świat -  
widzisz obserwując pory roku  
ruchy tektoniczne wojny domowe  
kozły górskie tury i wszelka fauna

i flora boskiego stworzenia  
z różnych powodów zapominasz  
kiedy pytam o występек przeciw  
bliźniemu kryjesz się w gąszczu

ksiąg inkunabułów portfolii -  
lecz nie zapominaj o moim wielkim  
przyjacielu irracjonalizmie - rodzi  
się z baśni próbując wyjaśnić

najdalej idące wnioski z ludzkiego  
życia dobra i zła mój oddany przyjaciel  
das alles ist deutschland jest synem  
masowej zagłady a głód i przemoc

nie rodzi się z historii ani nie  
są nawet jej przymiotem - drogi  
przyjacielu nawet jeśli dzielisz  
ze mną los - nie zapominaj o

róży czerwonej - symbolu trwałej  
miłości oraz odwagi dziś - w jednej  
czwartej wagonu wybieram drogą  
na bielmo - ku słońcu to

by usprawnić przemysł cudzej  
generacji łapię dziś bursztyn twojej  
chwały wyborny - kamieniu - synu  
sympatii orestesie litej skały

- spotkałem cię na lekcji  
o kulistej ziemi w parku na  
brzuchu góry wykrzyczę polsko -  
czuwaj uczyńże wschodzie - trwaj  
skargo - powierniczko niema

## Filozofia

nauczyłem się słuchać  
poznałem mowę

wypowiadałem słowa  
coraz mądrzejsze i lepsze

byłem od nich uzależniony  
w biblijnych psalmach

nie było nikogo i dawid  
i goliat pogodzeni i nawet

gdybym stał się jednym  
z nich byłbym taki sam

a głusi na słowa wiary  
kant leibniz i kartezjusz

byliby dumni  
z mojego przedsięwzięcia

## Genius loci

napisałbym Ci sto tysięcy wierszy w jeden wieczór  
ale Ty nie skąpisz słów nonszalancji

zabrałbym Cię w dalekich rzek ustronie  
zawrócił bieg ruczajów wydrążył koryta

potoków i górskich strumieni  
wracaj do kraju z cholernego słów wygnania

Poezjo czy nie nosisz imienia kolejowej  
poznańskiej drużby i na przekór jak wiosenna

forsycja ni w Tobie krynicznej wody impresjonizmu  
ni przeznaczenia bo poruszasz się w zwolnionym

tempie i w półtonie ni Poezjo  
brzmisz doskonale

## Gusła

cicho świta

z wilczym zapalem tężyzną ojca na grobie słowackiego  
w chwili zwątpienia widnieje napis: STRZEŻ SIĘ CENZORZE -  
KSIĘGA ZAMKNIĘTA w obawie przed światem rozkładam  
skrzydła  
trzepocząc a słowa z nieba mówią życiodajny azyl do ostatnich  
tchnień niewinnie bo nie rzemiosłem a sztuką jest piękna  
poezja

bądź przy mnie bądź dalekowzroczny sokole niech twoje oko  
zrzuci na mnie ciężar abrahama w zwojach na kamiennych  
wylewnością  
tablicach gdzie czułe dłonie składałam w szept ku tobie ja  
rozgniewany romantyk  
z nieśmiałością ze szczeblem drabiny jakuba widziałem  
z lekkością na mych  
drzwiach obok ach widziałem ujęte w słowo niedościągłe sylwy  
weny

wieszczą nazajutrz usłyszysz krzyki znad styksu to charon to  
tylko gwar piskląt z porywem na zawsze po wieki to czar  
niezauważenie  
zakłęcie magiczne pękających w szwach sumiastych  
inkunabułów  
dzisiaj obudzony z nieistnienia subtelnym igliwem niczego  
bardziej  
nie pragnę niczego bardziej się nie lękam niczego bardziej nie  
żądam prócz powinności

czy mam bać się piekła skoro żyłem na ziemi

## Hamletyzm

*(osobista dedykacja  
Michałowi Wodeckiemu)*

biegnę powoli na drugi brzeg  
to moje tournée a ty natchniona  
w ogniu uczuć jak tępą  
klinga nocy

już idziesz z kolokwialnym  
bagażem na plecach -  
mimochoodem niewiele ci  
pozostało szlaku do przebycia  
jednak kiedy w maju liście  
skłębione słońcem w okno już  
dotrą patrzę na odpływ morski  
i z niesmakiem cierpkości  
pamięci powtarzam: to wiosna świat  
mnie trafił a to co przetrwało  
już nie nie jest moje

gdzie milczenie uśpione  
chandrą strumieniu leśny  
polny potoku gajowy górski lity  
i lekki taterniku zdobywco  
marzeń odsłoń mi pewną  
tajemnicę swojego początku  
zaprowadź w bór i łąg

het daleko ściągnij w pokorze  
krzewicielu słów purpurowo-białą  
piuskę twoje pełne miłości kunsztowne  
encykliki to świadectwo drogi -  
urodzajny poetycki i liryczny orle  
wspaniale że pojawiłeś się  
w tęsknocie drzew azalii kogo  
napotkałeś gdzie wszyscy

gorliwi na tej drodze  
gdzie ukryłeś szpaler wymysłów  
w przesmyku ku Niewymawialnemu  
w tym upale chowając tajemnicę  
swego Niewyraźnego serca  
początku słowa

chybocząc wiatr zawiął  
opieszale

## Jesień 秋

planeta newtona  
z drzewa poznania  
spadają jabłka

/prawo deszczu/



## **Kiedy stoję na bacność mów mi czule**

mam talent by  
zrobić to do  
tego wersu choć  
brakuje mi czasem

czystości ducha  
a więzi mnie wola  
ciała w takim uścisku  
splocie układzie

jestem tylko pionkiem  
na usługach możliwych  
jednostek ja twój  
wygnaniec ofelio żywa

w moich pieśniach  
jestem tylko skromnym  
kapralem czy nawet zwykłym  
szeregowym to mimo

tego nie zaliczaj mnie  
do tych drani którzy  
w swoje okowy wcielając  
nowe maski wybierają

słowa to ja ten  
helikopter w ogniu z którego  
powstaje ten zespolony  
konglomerat słów naszych

moich twoich dziś  
ja na twój rozkaz  
przybywam i już tylko  
współistnieję

w twoim słowie  
na rozkaz twój  
moja piękna wojenko  
ofelio

## Legenda powraca do domu

deszcze niespokojne  
potargały sad a ty  
powtarzasz coraz  
trudniejsze pytania

w tej czeladzi na skraju  
skansenu wiedzy  
bastionu szczęścia  
jest jedno takie słowo

którego wymową  
zwyciężysz milion  
nic nie znaczących  
słów w takiej mucce

na krawędzi przepaści  
jest dom twój wierny  
i oddany kiedy wrócimy  
napalimy w piecu

rozpalimy ogień  
a ty doń nie  
zdradzisz go szeptem  
nie odkupisz

zadoścuczynieniem  
nie ostawisz nawet  
w przewlekłej chorobie  
nie zniweczysz w matce

wszystkich zaraz to  
ty tylko ty i twój koszerny  
uśmiech na tym wygnaniu  
moja jedyna mowa

składam ci w podzięcie  
te peany pisane wierszem  
i amfibrachem czy inną stopą  
rzucone z olimpu niczym

grom z jasnego nieba  
jestem duszą która  
pragnie twego ciepłego  
dotyku moja izoldo

matko poezji zostawiona  
na wygnanie przeznaczona  
jemu temu który w chwili  
najgorszego upokorzenia

składa ręce do modlitwy  
by w każdym słowie i chwili  
w każdej minucie być  
księciem dalekiej podróży

## Lot ku jasności

Nie wiem jak to jest, ale w drodze do świętego miasta towarzyszyła mi piekielnie urodziwa panienska. W harmonijnym uścisku trwaliśmy przez kilka godzin. Koń z przydrożnej furmanki nie nadstawił skałego kroku. Widziałem Cię na łące, w białiznie i byłaś tam w bieli, i byłaś tam w spojówce - cierpkim posmaku jesieni.

Dotarłem tu  
gdzie miałem dotrzeć  
pomagając innym  
a

czarny świat pogrążał się w tęsknocie. Dlaczego tak łatwo podarowałaś, a zarazem skreśliłaś nasze Niebo? Dlatego wybac mi Skarbie, wybac. Najpiękniejsze poranki, to te spędzone u twego boku, nimfo, meduzo adieu. Zniszczyli nasz kraj, nasze miasta, krystalicznie czyste powietrze. Wylali nektar, po którym zaciekle piszę poetyczno-prozaiczny wiersz,  
z orlim zapalem, wilczym nosem, sokolim wzrokiem.  
„Patrz, popyt na książki elektroniczne wzrasta.”  
Tam, gdzie sufit z głębokiego żelastwa opierał się na skale z nieleckiego sklepienia -  
ja wybierałem się do księgarni, po moją ukochaną „Mitologię Słowiańską”.  
Robię tak w wolnych chwilach. Niezbyt wiele.  
W mrokach epok średnich jest ukryty mistyczny iloraz inteligencji.

Jazz, dwa, trzy -

wiele świata, wiele myśli, wiele omylnie wypowiedanych słów.  
Ten dach pod którym kryjesz teraz idealny świat, to tylko idiotyczna klawiatura wpisana pismem klinowym w życie,

wybacz.

## Łaknienie

trzęsą ci się uszy na widok - słów -  
o dróżniczko słownych wojaży  
moje serce bije dla poezji  
to prawda że nie wierzę w nic  
prócz dystychów nie ofiaruję nic  
prócz onomatopei nie podziwiam  
niczego prócz filozofii kuchennych  
jadłospisów nie myślę stereotypową  
interpunkcją spójrz jak słowo staje  
się ciałem na tym katafalku ofiaruję  
ci dziś swoje osobliwe strofy -  
to tylko mój stan łaknienia

## Między hd a dttv

spaceruję przez morze spojówek  
widzę niebo koloru ecru na plażach  
oddalonych o długość Mewy  
arteria zafrapowanych miast

i ich oczęta puszczonej z dymem  
latarni widzę tylko niebo i myśleć świeżo  
nie jest mi dane jak puszczonej z wiatrem  
latawiec hPa atmosferycznych biometów

tylko widzę niebo syte powietrzem  
przyodziane w sublimujące pierwiastki szczęścia  
w takiej gradualnej pieśni apolliński śpiew  
snuje się po trochejach utworu

syrena ucieleśnionych marzeń a ta  
pieśń jak kamień - podnieś i rzuć  
niechaj z Jowisza spadnie kropla światła  
i serca jak posągi w deszcz pustynny

zamieni ej  
oto cisza przed burzą

## Nieomal 2 i 1/3 czyli czas na miłość spełnioną

panie boże ty wiesz  
co robisz ja wiem co  
robię jednak w tej  
hałastrze zatrzymany

w soczewce atlas  
ptaków flory i fauny  
i semaforów współczesności  
ty i owoc kwitnącej wiśni

niczym brat bliźniak  
i piękno księżycy  
ja na tym peletko twój  
szepc i woń glicynii

w szczelbule życia mów  
do mnie mądrze bo ja  
idę oddychać gdzie  
indziej piersią pełną

twojego echa pełzającego  
po katedrze dzisiaj w dniu  
świętego antoniego proszę  
cię nie zbaczaj z kursu

na wskroś zaginiony twój  
wzrok i kasztan najdalej  
skazany na wygnanie szepc  
i prawo pięści w oczach

twoich eros jej palce  
wbite w powietrze niczym  
aksamitna toń i tysiące  
haiku spisanych wierszem



jak wróżba której nie  
wyparłby się nawet ikar  
módlmy się za nich to  
ci którzy bez bólu poddali

się rozkazom  
miłości i trwogi  
i szybko pojęli  
sztukę milczenia

tam gdzie ucisk  
i muzyka hans  
zimmer to ja a bez  
niego i gwiazd nie ma

## Oczko

*don't be cruel don't be cruel*  
mamy po 25 lat, jesteśmy pokoleniem wybranych,  
bo  
postawili nam uniwersytety, szkoły wolności  
nauczyli wzorców podobnych do ślubowań nielichych  
ideologów  
jak wydaje się pieniądze na krótkie chwile zapomnienia  
wydziera kartki, podpala zapałki  
dzisiaj uśmiechasz się do mnie  
małostkowo, puszczasz ciche kocie oczka  
a te opiekunki jurysdykcji  
sądzą dzisiaj na trybunale

w gaju, kniei  
spotkałem cię w Skarżysku Kamiennej  
to moja *babe* to moja *babe*  
na Mickiewicza!

## Otwórz się: sezamie

Dusze czyścicowe  
i ja syn lirycznej pożogi,  
sługa wymuszonej podróży,  
najemnik czujnej synekdochy,  
apeluję dziś do ciebie  
wszechmocny Boże  
o zdrowie, bo szlachetne  
zdrowie, ten się tylko dowie  
kto cię stracił. W tym zrębie,  
na tym wygnaniu w czeladzi  
prawdy, jestem gońcem na  
usługach bryzy i posłańcem  
twych pastelowych włosów,  
apeluję raz jeszcze: odbierz  
mnie dziś ze stacji życia, bo  
w innym wypadku nie zdążę  
być twoim lekiem gdy otworzy  
się niebo na całe nasze  
szczęście.  
W hieroglifach  
sennych,  
spowitych rtęcią  
marzeń.

## Tajga

w przebiśniegach marzeń  
wyspy szczęścia  
w deltach słów  
synonimy prawdy  
w gromadce cienia skrzą się  
promienie po błękitnie nieba  
nad urodzajem elizejskich łąk  
w oddali filigranowe proste  
wodzące wzrokiem promienia  
ukazują serce a ono  
nabrzmiwa dwukolorową pastą  
tęcza niesie skwar  
już wczesnym rankiem  
wzbija się ku ciemności  
czarny motyl tańczy

wieczorną pieśń  
tajgi

## Tęsknota

Ile razy chciałem kończyć z Poezją,  
ach! brakuje mi lat! Tych niedokończonych  
wiosen, podartych latawców, puszczonech  
z nurtem Marzann. I choć dziś staram się  
sklecić zdanie, by zmieniło bieg życie,  
nie pojmem, więc zabierz proszę mój Boże  
niechęć poranka i szum listowi nocy,  
tam, gdzie Adam wciąż gra...

Odmiennność i jedność - złączeni brydżową  
Prawdą, pokażę Ci swoją duszę - Twoje  
strofy niezliczone, ukośne, wygięte, powiesz  
„kocham”, a ja bezmyślnie z uliczną  
gromadą nieliczbowych bohaterów, oznajmię:  
Przeze mnie płynie strumień intensywnej  
pokory i cichej wiary, które gdzieś nade mną  
wije się jak nieuczciwy, podstępny kusiciel.  
Dziś pędzę jak ten wichur, strudzony  
nieskończoną drogą do Jeruzalem.

## Ty, kiedy wypływasz

ty ciągle pchasz ten syf  
ja uczę się żyć  
w tym misternym planie  
labiryntie wieży babel  
gdzieś na krecie  
władca potężny  
i srogi który oponuje  
w kwestiach polityki  
można by rzec: barbarzyńca  
mistrz słowa antycznego  
świata odbieram mu wszystkie  
prawa prócz prawa do życia  
prawa do miłości  
prawa do boga  
prawa do zgody  
prawa do śmierci  
jakże jest piękny twój  
kraj i lud kiedy wypływa  
w morze sam z wieńcem  
widnokręgu na głowie gdzie  
każdy upadek listka bzu i każde na jego  
temat słowo jest wierszem mów  
więc: tak z tym prawem  
najtrudniej się utożsamić

**\*\*\* /Haiku/**

**/widmo/**

obwarzanki słońca  
biała plama na chusteczce  
całkowite zaćmienie

**/wosk/**

upadek ikara  
w czeluści żrenicy  
bezdenna głębia

**/poezja świata/**

wiersz snem opluty  
głowa kołem się toczy  
Pan Cogito śni

## 21 gram

zamknięte usta, dusza  
w środku się rusza  
daleko, daleko odszedłeś  
Niewidzialny, Ponadświadomy  
liczę na Ciebie dziś  
czyniąc to wyznanie

w pokorze i chwale,  
choć ta chwila,  
która już nie istnieje  
w przepelnionej kolejce  
do Lekarza Pierwszego  
Kontakt, o! Gwiazdo  
Polarna, jest, jak ten zbiór

praw i obowiązków,  
ciężki i wyważony, nigdy  
z nim nie staniesz w  
szranki, nigdy z nim nie  
wygrasz, a ciało, które  
miesza się z żywiołem

zapłonie na wieki



### 3 i ½

Czy deklarujesz  
swoje przybycie na nieznany ląd  
w nieznanne stany tam gdzie  
dociera tylko twój szept  
i mój czuły dotyk naprężając  
tę linę do swoistego momentu  
drżenia oznajmiasz czułem to  
ach czułem ten świt i jak nakłada

się na mnie zjawisko teorii  
równoległych wszechświatów  
między twoim drzeniem wargi  
a moim cichym szeptem w porze  
wędnięcia mówię ci na ucho  
słowo kocham i ile dla mnie  
tyle dla ciebie tym sposobem  
znacysz a moje myśli lewitują

bezkształtną manną spadającą z  
nieba odbiera mi oddech wolności  
z myślą lekką jak strzała  
wbiegamy na olimp widzenia  
niczym creme de la creme na wyższym  
stopniu animuszu biegnącej z  
mojej powracającej życiem  
tęsknoty jestem wiatrem wiejącym

na zachód popatrz tutaj poeta  
walczy z własnym cieniem niczym  
dawid z goliatem na tej planecie  
ja wybraniec archeolog rzucam  
akcenty planetą ziemi w ironię

## Biała gwiazda

z wilczym zapalem tęgim krokiem  
jadę z Pragi do Londynu  
czekając na mecz stołecznego  
Arsenału po drodze mijam Gniezno  
Warta trzyma się swojego dużego  
łożyska w chwili zamyślenia nie mógłbym  
zapomnieć o prawdzie jak gorejący  
wdzięk pękających w szwach starych  
inkunabułów iż poezja to nie  
rzemiosło a sztuka na mej

klatce w etiudzie słyhać tylko  
gwar piskląt z porywem wiatru jak  
pierwszolitowa Wisła biała gwiazda  
południa uliczny smog w drogach  
oddechowych naszych krtani tak przez  
ten kraj płynie Wisła płynie potok królewski  
po polskiej dziecinie a w księżycowych  
dłoniach spisane rwącym dłutem

księgi na Starym Kleparzu

## Całkowite zaćmienie

W tym maju cierpkim maju  
ważą się słowa oblane brzaskiem  
poranka na stole nocy chowa się  
brzuchaty księżyc i swoją porą odmierza  
lata między kolejnym zaćmieniem

Dziś surowo na nieboskłonie brow  
gdzieś na Dworcu Centralnym  
w Warszawie obserwuję indukcję  
planet i na myśl mi przychodzi baśń  
o Człowieku który chciał ukraść alfabet

gdzieś pomiędzy strupkiem różanym  
a dołeczkiem pępuszka między Wisłą  
a Odrą na wschód od granicy stoi biały  
człowieczek wykonując ruchy żandarma  
na skrzyżowaniu kierującego ruchem

Gdzieś w Rio nie Grande oznajmiam dziś  
zatroskany słowa nowo spisane w książce  
woluminy wersety nieznane jak ciemna strona  
księżycy Tam gdzie kraje orientu i nieznane  
języki padam ich wydzwiękiem na liczbę

nieskończoności jak owoc z drzewa  
poznania smakuję wytrawnie słotę Niczego  
mi już nie brak synonimie prawdy żółty liściu  
niezgody szczęścia kasztanie tych ulic  
zgubiłeś szyszkę sprawiedliwości bo to

co dotąd jedynie było dziś trwa i gna  
w świat zatruty nienazwany w tej dali  
całkiem surrealistycznie nieznany i choć  
mówią że to tylko przygoda  
poezja ta przetrwa próbę czasu

Na wodzie tonę i wypływam wypływam  
i tonę gdzieś w Bawarii wiecznym mieście  
a moje smukłe dłonie wiążą się dziś  
z twoimi tworząc cieśninę uczuć Moja  
piękna ty wprost z piany niczym Afrodyta

za plecami mam zachód południe po  
lewej ręce słońce na wprost zegar słoneczny  
wyznacza kierunek Biegnę dryfując jak ryby  
z twojego zodiaku w kierunku słońca  
gwiazdy moja kobieca Wenus

## Coraz bardziej

w wyciągu jestem pierwszy a to zaszczyt  
moja mowa, wszystkie xenie, listy  
i haiku potwierdzają zagubione życie  
i bezwstyd własnego wyznania

są niczym wiersze, bo szukając prawdy  
nie dostałem zrozumienia  
bo szukając winy, nie dostałem  
sprawiedliwości  
szukając nadziei - nie znalazłem  
szczęścia

w końcu wywyższając się -  
dostałem wiary  
ona przyszła, odeszła, jest  
i trwa w bezwstydzie owej inwokacji

## Czwarty wymiar

Wszystko co robię robię  
dla poezji i choćby charyzmy  
było mało zostawię swój  
śląd na znanym pergaminie

dzisiaj na rozdrożu dróg  
czy w zagajniku zbierając  
zmurszałe gałęzie depczę  
po leśnej ściółce i choćby

nawet zabrakło mi siły  
w dłoniach i wzroku  
w oczach ja będę pisał  
brajlem ryjąc hieroglificzne

znaki na skale i w skale  
drażąc swoją historię  
jak woda przyjaciółka lasu  
nie żaden hip-hop czy jazz

ja stoję prosto na akademii  
i czekam na swą nagrodę  
nie myśląc czy jeszcze coś  
mi wyśpiewa wiatr prócz słów

to mój sen o przyszłości  
prócz moich fraz prócz moich  
książek po omacku namacalnych  
niczym spotkanie trzeciego

stopnia w kawiarni  
czy tawernie gdzieś  
w prowincjonalnym  
mieście na opak sądom

wymiarom tym z trzech  
policzonych i jednym Nienazwanym  
(do przodu czas biegnie  
i oznajmia żarem - inferno)

## Pora wędnienia

pod stopą moją gaje oliwne  
w górze nad głową szepty  
niebieskie hostie w kroplach  
żywicy na korze drzewa

kornik z batutą wygrywa swój trel  
niczym śpiew złapanego w sieć  
słowika jego dusza już nie moja  
jego głos już nie mokry eteryczny

zwiewny jego spojrzenie puste  
niczym butelka po oliwie z oliwek  
składałam dziś ten pean tobie  
najmilsza sokolico tobie szczyście

śnieżny oblepiony legendą która  
miła nam w tej przełęczu gawiedzi  
farsie spowita mgłą pozostawiona  
w najdalszej myśli na koniuszek

twojego bystrego spojrzenia  
zamienia się w płonący wulkan  
niczym etna w porze wędnienia  
i wybuchy to tylko z przyczyny

dbania o image pod moją stopą  
moment odejścia nad głową moją  
chwila czyścowa na czeluściach  
twoich warg krople mojej lirycznej

rosy



## Pokój

Moje książki, to nieskończony, literacki „Wyścig Pokoju”. Start z Pragi, przez Karlowe Wary do Tarnowa i dalej. Mijam znaną mi Ostrołękę - nie ma w sobie nic prócz poety tego z lojalnością, szacunkiem i podziwem moich ócz i mięśni dobrze sytuowanego.

Dziś jadę z moją koleżanką, melodyjnie nucimy „Marsz Gwardii Ludowej”, przez miasta pełnych popiersi półnagich bohaterów. Mówią - ciekawość - pierwszy stopień do piekła; więc gdzie ta niewymowna półprawda? Chorągiew łopocząca na wietrze. Gdzie to półkłamstwo? Na wschodzie w dorzeczu

rzek, potoków i górskich strumieni, piękny - już po renowacji Dom Kultury „Mościce”, w dali szukam pokrewieństwa; niech nasza bajka trwa, w ukochaniu zmysłów i pełni liniowych równań niech nasz bajka trwa. Teraz i na wieki. Amen

*1. czerwiec*

## Eskulap niezgody

w szpitalu św. Łukasza siedzę i marzę o świecie  
pełnym błogosławieństw nie chcę... Myślę  
i tworzę w pełnym wymiarze czwartorzędu  
To moje exposé gdzieś ty w tym wszystkim

gdzie ja z pełnym brzuchem prawd z drugiego  
obiegu Nie dowierzam swoim oczom cierpliwym  
zmysłom Jestem tym wygnańcem rodem z nieba  
widzę kobietę tłumaczącą drugiej motyw

Vanitas i jej stopy w sandałach kiedy na widok  
lekarstw zasypia przymrużając oczy Dziś ja w pełnym  
roztrzęsieniu łączę się z tobą na oddziale SOR-u  
w bólu klinicznej sfory na tym plateau ja sługa

mowy Wybawiciel pisma zostawiam dziś ślady  
na twoich piersiach by czuć zapach macierzanki  
i krystalicznej wody być więźniem zawsze twórczym  
pełnym liryki życia i pisemnej pozozi

## Krótki wiersz o wiosnie [antywalentynki]

gdzieś w egipcie na  
hebanowym niebie  
był festyn spadających gwiazd  
o miłości! ma spełniona!  
w tobie pąki  
kwiatu nasturcji  
w tobie godziny przestępne  
i lata pełne -  
czerwieni róży wiatrów

podczas nieudanej misji  
ląduję na intymnym  
skrawku ciemnej strony  
naturalnego satelity twego uda

ja podróżnik guliwer  
liliput człowieczy  
słowny olbrzym  
na tym brzegu  
z duszą smyczkowych skrzypiec  
otwieram na ciebie nowe pokłady  
miłości

i stare ukryte w archeologii  
ściennych malowideł  
ja ten bydlak  
z twoją chusteczką w dłoni  
dziś wkładam w butonierkę  
w dzień gorącego lata  
twe miłosne  
znamię

a mój szept  
to tylko wyznanie

## Gwiazda południa

tylko patrz i spojrzeniem  
wyznawaj mi miłość  
bo pamiętam te szkolne kapsle  
boiska na których niczym poeci  
graliśmy w piłkę uderzając  
ostrzem paznokcia o kapsel a dziś  
robiąc gorzką herbatę

staję się twoim sługą  
na uwięzi bryz cyklonów  
tornad ja krzewiciel prawdy  
apostoł szczęścia odwieczny  
donjuan podróżnik niczym ikar ze  
skrzydłem głuszca ubiegam

się do ciebie roztropna  
podróży aby z tego miejsca  
nigdy nie stracić drogi odwołany  
wietrze gdzie zapach jaśminu  
i srebrzące się w słońcu struny  
pajęczce i gibkie

dłonie jestem tym ptakiem  
kołującym kręgi nad brzegiem  
labiryntu niczym lot nad kukułczym  
gniazdem i jego centrum z turnią  
nagiego giewontu najwyższy szczyt zdobyty  
siłą morza to ja tułacz tristan nad twoim

wstydem opieram się o bramkę -  
bądź mi moja bądź podwiązko wypłynę się -  
gdzie pierwsza drużyna w takiej gawiedzi nie szukam  
rządu zmysłów synonimu a twoje tak to moja  
wygrana twój szept moją prawdą  
niechciana sójką bosko tańcząca izoldo

**\*\*\* [Zegar przekracza niewyraźną...]**

zegar przekracza niewyraźną  
godzinę myśli uciekają w mem-  
branę drżenia słowa uderzają  
roztropnie w trąbkę eustachiusza

duch twój niweczy losy świata  
dzisiaj ty jako śpiewak orfeusz na  
strunie żywota przędzisz swą  
nić by pobiec do pasterki eurydyki

twoja kochana kochana twoja nie  
dzisiaj o boże zapomniałem nie dzisiaj  
że jestem człowiekiem i na twoje  
niełudzkie cuda odpowiadam jak

człowiek dlatego teraz wyruszając  
z hadesu upraszasz boginkę persefonę  
o łaskę wiesz tym razem powrócisz  
tylko nie spozieraj za siebie do gwiazd

bo ujrzysz słowo którym opisane tu  
oto ten który trwa...

## Noc Walpurgii. Dr Faustus pyta Martę o najszybszą drogę do domu

Chwilo proszę trwaj wiecznie!  
Na tym rozdrożu konotacje  
Prawd po lewej ręce porywisty  
Nurt rwącej rzeki Po prawej zachód  
Na wprost ziemia niczym wejście do  
Underground czy Subway Północ

Na północ zawsze wieje cyklon jak  
Katrina tropikalna Słyszę dziś tłuste  
Wersy pomijając południową stronę  
Sekwany gdzieś w Paryżu istnieją  
Słowa które tylko zyskają twoją moc  
Gdy weźmiesz nią czystym sygnałem hd

Ty i czysta kartka zapiszę ją swoistym  
Presscutto i stanę dziś w szranki z Piratem  
Niemym który swoje zwycięstwa buduje  
Koszttem tego drugiego Ile przede mną  
Jeszcze I choć pomijając kwestię finansową  
Na dnie życia pytam Apolla który czyści

Swoj instrument a to - to biała karta która  
Zmieści wszystko niczym tablice wyryte podczas  
Wspinaczki na górę poznania I choć czasami  
Lepiej jest spać niech ci się przyśni kwiatów  
Rój w tej dalekiej krainie tak głowę pochylił  
Do dołu i zamysłem filozofa krzyknął eureka!

## Sonata krzywej symetrii

zbuduję ci nowy świat we śnie  
bez wojen głodu i żywiołów  
tylko daj mi cząstkę siebie daj

w tym pędzie pogoni  
otwieram dłonie ku niebu  
i motyl szeptu wyrusza  
w największą przygodę biorąc  
nogi za pas ku kwiatom azalii czy  
owocom jabłoni dziś kiedy jestem  
na rozdrożu mnożą mi się  
w głowie pytania czy może usnąć  
stokroć byłoby lepiej ale gdzież  
ten rój gdzież ten wszechmaterialny  
świat ta szarańcza w tej minucie upajam  
się nutą wind of change i marzę

o zgodzie wszelkiego  
prawa bo przecież uwięziony w jarzmo  
i kołem się tocząca fortuna  
oznajmi głucho że ach ci się przyśni  
cały świat oraz pereł sznur  
podczas wojny pozycyjnej  
chowam się za śniegiem na powidoki  
wiosny a kule niczym pociski wśród artylerii  
gwiazd spadną na ziemię

/a ty ubrana w zaklęcia  
prawa życia oznajmiasz miłym  
spojrzeniem - żyję żyję/

\*\*\* /**Haiku**/

/w wiekiej ciszy/  
zabrakło słów głucha  
noc noc głucha na drżącej  
gałęzi sowie spojrzenie

/erupcja/  
jak sól w wodzie  
nowe pcha wzory w błękit  
i napelnia jar

/deszczu strugi/  
pochylają się drzewa  
wierzba kiwa swą głową  
w nade mną jesiennym



## Komers w stajni Augiasza

Bezgłos, tss

...masz usta zaheblowane spokojem,  
drogi Memnonie - ile trwałem przy tobie?  
gdym tylko miał siły w nadmiarze.  
Kolorytem swoim przeczuwając odcienie  
chabru lazuru i indygo późnej jesieni w kolorze  
bajki twojej.

Widzisz je tylko w chmurach  
okraszających wzory - niczym obrazy  
w ruchu, bezwonnie zatrzymane w soczewce,  
ja i owoc wiśni, kwitnący kwiat Lewantu  
niczym brat bliźniak, stolarz słownych  
malowideł.

Powiesz czy gdy słyszę szept czy  
muzykę a morze źrenicy się rozwiera, jak  
membrana między kolejnym niewypowiedzianym  
słowem subtelnym w oddali krytyczny punkt  
ty i pajęcza sieć, niczym winorośl intymnie  
dochodząca swoich roszczeń.

Czarodzieje strof, wierni rymopisowie  
słów, sympatycy dalekich semantycznych  
rubieży - przybyłem! Ja, sługa ideałów,  
mistrz dialogu, twój głos niczym trel słowika -  
zapadnę się w tobie niczym olis w małego  
karła.

Może wejdiesz ze mną w taniec  
wytworny na uczcie, bo wszystko jest  
poezją. Przyjąłeś me zaproszenie - powiedział  
tutaj mędrzec i w ciszy odszedł, teraz drży i pęka  
w mieliźnie spacerując drogą ku Atenom.  
Coś ty zrobił (ku niebu dalej w mróz

idąc) drogi Sokratesie?

Na tej błękitnej planecie w dolinie łez  
wierna tęsknoty to ja filozofia - apatia nie  
kojarz mnie z naiwnością dziecka, Poezjo  
rodowodowa źrebięcia twojego serca  
strzał Kupida, mój  
Fajdrosie.

*20.01.2015r.*

## Szczury

gdyby dzisiaj przyszło  
zrobić rachunek sumienia  
wykrzyczałbym wszystkie  
arie widziane przed zmierzchem

gdyby dzisiaj przyszło  
ocenić roztropnym spojrzeniem  
ciało nagiego horyzontu  
i włochatego syna słońca

króla przymierza o dłoniach  
eukaliptusowego drzewa  
i jego powabie osunąłbym się  
po szyi w najdalsze zakamarki

twojego alabastrowego ciała  
gdyby dzisiaj kazano mi wejść  
w płonący dom nie wahałbym  
się w mieczni najgłębszego

momentu siły twojego więźnia  
niczym eskulap dla ciała a cud  
dla duszy gdyby dzisiaj trzeba  
stworzyć szczyptę dramatu

owinałbym się w papier i niczym  
hudini zaklął na wszystkie  
świętości to tobie ślubowałem tobie  
nasza wspólna droga to autostrada

do gwiazd nie szukam niczego  
więcej prócz płomienia odbitego  
na długość mewy tego z ciemnej  
strony księżycy nie szukałbym

ciebie królowo duszy cesarzowo  
ciała wróżbitko święta dziś ani  
słyszeć lamentu kobiet ani też twego  
serca bicie już nie to już nie to

gdzie jest wstyd  
gdzie jest wstyd  
dziś mam w rękach flary  
don dulcyneo poezjo!

## **Jak**

jak na ironię  
zagasił mnie  
twój  
światły umysł

## Manifest

kiedy czytam The Washington Post  
wszystkie duchy dobre duchy  
w moim domu lśnią żywicą

w oku jej  
odbija  
się kolorytem miodu odcień szczęścia  
na posadce progu w przejściu  
pomiędzy dużym pokojem a kuchnią

właściwy pojedynek  
Apollona z Marsjaszem

pomyśl sobie Demeter  
że wygrawerowane ambrozją  
koryta amazońskich lasów  
niczym ołowiane żołnierzyki  
czekające na miłowy lekko  
krok by dojść

w szumiące lasy płuc słodkie  
stawy krwi moja wierna Beatrycze  
póki

jeszcze krążysz po tej spirali  
geometrii koła galaktyki  
arcypięknych wierszy

zaopiekuj się mną  
jestem tym chłopcem  
w ogniu żywiole którego tata  
którego tata jestem  
tym chłopcem

a ty czekasz na ostatni znak  
Marsjaszu wygrałeś tę potyczkę

tobą oddychać chcę  
a ci wielcy którym się udało  
i ja pośród nich mały Adam  
z jabłkiem w ręku  
pokazuję dziś nowe  
prawa rzeczy  
najmniejszych

## Moja Bereniko

moja słodka bereniko, ja  
i moja phere i moja nike,  
jak lew z twojego zodiaku -  
czekam na całuny szczęścia

w zmysłach słuchu, wroku,  
dotyku i powonienia. zatracam  
się wątpiący w moc twego  
imienia. słowem obcy, naznaczony

prawdą wołam dziś, ach wołam  
obiegając wirującą ziemię.  
czy w tym samym kierunku  
wyślesz pukiel swoich włosów?

o moja słodka bereniko ich  
świadomość, moja świadomość  
twa tajemnica, którą do portu  
czy szlakiem morskim w 40stym

roku wydana za mąż staniesz,  
się słóżebnicą? słysząc dźwięk  
trąbki? i choćby motłoch kolumn  
nie zatrzymał twojego zapachu,

jestem tobie przeznaczony moja  
agappe i choć to tylko pojęcie  
wywiedzione z niewoli twego języka,  
na końcu słowa powiesz ile jeszcze.

i choć jestem pierwszą wspólnotą  
to nasz dom z własnych dzieci zbudowany  
przemieni się w świątynię pana by  
w tobie słowo moje w materialne prawa



się przemieni i krzyknę, ach krzyknę  
niech żyje życie! niech żyje życie!  
gdzieś nad rzeką niechcianą mija rok  
za rokiem jakbym dalej brał udział

w naszym  
nieczystym balu.

## Triumf (czy ty wiesz). Poemat

czy ty wiesz jak wiele  
znaczy dla mnie poezja?  
góra w głębokim śniegu - stopa głuszy dźwięk -  
noc okrywa prześcieradłem

drodzy państwo!  
żelazna kurtyna pada szarówką lżej  
niż nawet  
szept myśli na skrawku papieru  
tamburmajor z batutą  
rozpoczyna arię bal wszystkich świętych?!

we wszystkich strukturach piekła  
otwiera się niebo przestajesz krzyczeć  
po czym ja zaczynam krzyczeć: dochodzę!

w oklasku suchych krótkich salw  
nie pytaj czy zgubiłem ambicję  
mam kwit w ręku  
choć mówię sercem:

nie pytaj mnie o śpiew  
bo nie odpowiem muzykalnie  
(mogę jedynie wysłać telegram)  
a tam gdzie czeka na mnie  
jaskinia po brzegi cieniem wypełniona

wszędzie ta sama ziemia jest  
naucza mądrość wszędzie człowiek  
płacze malinową niepogodą

księżyc podnosi się nad  
horyzontem  
wivat madonna!

wywiodłaś mnie  
z etruskiego kraju zrębem myśli  
więc rzucam to w kąć i zaczynam  
wykonywać poezję bo jestem tu  
za radą starszych i namową  
trzech tytanów obuchem -

pierwszy który mówi to ziemia: faluje fałdami  
płyt tektonicznych rozściela wydmy dywanem  
piasku i winorośli -

drugi woda: zapisuje się w hierarchii  
miar przełożonego do tańca i do różańca  
akwenu w najdalsze hołubce -

trzecia niebo: rozpościera znak  
rozpoczęcia epoki średniowiecznej włoskiej  
elżbietańskiej francuskiej dymem  
mego paleniska czy powietrza

a ty to ta niepoliczalna głoska  
niczym dojrzałe piękno wiosenna nasturcjo  
w trzydziestu laty rozkwitła w niedosycie  
niczym narodziny dziecka

bo teraz zacznę od siebie we wspomnianiu  
dym z komina - tyle dla ciebie zrobiłem -  
ojczyzno - tęsknoto?



## SPIS TREŚCI

*** (TO PRZECIEŻ JASNE) .....	5
*** (JESTEM PIERWSZY) .....	6
NIEBIAŃSKI PYŁ .....	7
ZA CENĘ DOBRA .....	8
DZIEŃ PAMIĘCI .....	9
FILOZOFIA .....	11
GENIUS LOCI .....	12
GUSŁA .....	13
HAMLETYZM .....	14
JESIEŃ 秋 .....	16
KIEDY STOJĘ NA BACZNOŚĆ .....	17
LEGENDA POWRACA DO DOMU .....	19
LOT KU JASNOŚCI .....	21
ŁAKNIENIE .....	22
MIĘDZY HD A DTTV .....	23
NIEOMAL 2 I 1/3 CZYLI CZAS NA MIŁOŚĆ SPEŁNIONĄ .....	24
OCZKO .....	26
OTWÓRZ SIĘ: SEZAMIE .....	27
TAJGA .....	28
TĘSKNOTA .....	29
TY, KIEDY WYPŁYWASZ .....	30
*** /HAIKU/ .....	31
21 GRAM .....	32
3 I 1/2 .....	33

BIAŁA GWIAZDA .....	34
CAŁKOWITE ZAĆMIENIE .....	35
CORAZ BARDZIEJ .....	37
CZWARTY WYMIAR .....	38
PORA WIĘDNIENIA .....	40
POKÓJ .....	41
ESKULAP NIEZGODY .....	42
KRÓTKI WIERSZ O WIOŚNIE [ANTYWALENTYNKI] .....	43
GWIAZDA POŁUDNIA .....	44
*** [ZEGAR PRZEKRACZA NIEWYRAŻALNĄ...] .....	45
NOC WALPURGII. DR FAUSTUS PYTA MARTEĘ .....	46
SONATA KRZYWEJ SYMETRII .....	47
*** /HAIKU/ .....	48
KOMERS W STAJNI AUGIASZA .....	49
SZCZURY .....	51
JAK .....	53
MANIFEST .....	54
MOJA BERENIKO .....	56
TRIUMF (CZY TY WIESZ). POEMAT .....	58